

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Michał Jerzy Zacharias**

Warszawa

### **Sytuacja międzynarodowa i polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r.<sup>1</sup>**

Stanisław Żerko specjalizuje się w badaniach z zakresu polityki międzynarodowej w latach 30. XX w. Jest autorem licznych publikacji, przede wszystkim dwóch wartościowych oraz interesujących monografii. Dotyczą one miejsca Wielkiej Brytanii w koncepcjach i polityce III Rzeszy oraz stosunków polsko-niemieckich w latach 1938–1939<sup>2</sup>. Ostatnio Żerko przygotował do druku zbiór polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r. Został on opublikowany pod auspicjami Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Warszawie. Jest kolejnym tomem szerszej serii wydawniczej<sup>3</sup>.

Dokumenty opublikowane przez Stanisława Żerkę pochodzą przede wszystkim z Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Żerko wykorzystał również niektóre dokumenty ze zbiorów Instytutu Hoovera, choć tylko na podstawie mikrofilmów znajdujących się w Archiwum Akt Nowych. Ponadto przedstawił wiele dokumentów znanych z wcześniej wydanych zbiorów. Zostały one opublikowane m.in. przez Wacława Jędrzejewicza i Henryka Bułhaka, Józefa Zarańskiego, Tadeusza Jędruszczaka i Marię Nowak-Kiełbikową, Włodzimierza T. Kowalskiego, Annę M. Cieniałę, Stanisława Sierpowskiego oraz Marka Kornata<sup>4</sup>. Lista tych zbiorów została przedstawiona we

---

<sup>1</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń–sierpień*, red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2005, s. LXV, 896.

<sup>2</sup> S. Żerko, *Wymarzone przymierze, Wielka Brytania w narodowo-socjalistycznych koncepcjach i polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995; idem, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.

<sup>3</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1972*, red. W. Borodziej, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2005.

<sup>4</sup> *Diplomat in Berlin 1933–1939: Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, New York–London 1968; J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, red. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, Warszawa 1995; *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)* (cyt. dalej DTJS), t. 4, red. J. Zarański, Londyn 1972; *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, t. 2, 1933–1939, red. T. Jędrzejczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1996; *Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów 1939*, red. W. T. Kowalski, Warszawa 1989; *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932* (powinno

Wstępie sporządzonym przez Żerkę. Myślę, że powinien się na niej znaleźć także zbiór dokumentów dotyczących stosunków polsko-włoskich<sup>5</sup>. Niezależnie od faktu, że dokumenty w nim zamieszczone zostały zaczerpnięte już to z wymienionych wyżej zbiorów, już to nie mają tej wagi, co inne dokumenty opublikowane przez Żerkę.

Jest rzeczą oczywistą, iż każdy zbiór dokumentów jest wynikiem subiektywnego wyboru. Szczególnie wtedy, gdy jego autorem jest jedna osoba, nawet najbardziej kompetentna. Niemniej trzeba przyznać, że Stanisław Żerko włożył wiele trudu, by ten margines subiektywizmu maksymalnie ograniczyć. W rezultacie udało mu się zebrać i opublikować wielką liczbę dokumentów, ilustrujących sytuację międzynarodową i polską politykę zagraniczną w ostatnich miesiącach poprzedzających niemiecką agresję na Polskę. Pewne zdziwienie wywołuje jedynie pominięcie sejmowego przemówienia ministra Józefa Becka z 5 V 1939 r. Zdaję sobie sprawę, że trudno byłoby jego zapis potraktować jako typowy dokument dyplomatyczny. Niemniej było ono odpowiedzią na wystąpienie Adolfa Hitlera w Reichstagu z 28 IV 1939 r. Jego treść została przedstawiona w raporcie ambasadora Józefa Lipskiego, opublikowanym przez Żerkę<sup>6</sup>. Nieprzekonująca wydawać się może również ewentualna argumentacja, że treść przemówienia Becka jest powszechnie znana, przynajmniej wśród specjalistów w zakresie historii Polski okresu międzywojennego. Wszechstronna prezentacja sytuacji międzynarodowej i polityki władz polskich w 1939 r. wymagała przecież przedstawienia także treści wielu innych dokumentów, powszechnie znanych. Występują one w omawianym tomie. W żadnym wypadku nie jest to zarzutem pod adresem Żerki, ale tylko konstatacją oczywistego faktu.

Pewne wątpliwości mogą natomiast wzbudzać cezurę chronologiczną pracy. Pierwsza z nich wiąże się z datą 1 I 1939 r. Tymczasem nie mieliśmy wówczas do czynienia z jakimiś przemówieniami czy wydarzeniami. Lepsza byłaby cezura 24 X 1938 r. Niewątpliwie znane propozycje III Rzeszy nie zmieniały od razu atmosfery i charakteru stosunków polsko-niemieckich. Niemniej rozpoczynały wymianę poglądów w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze. Zdominowała ona stosunki polsko-niemieckie i politykę zagraniczną II Rzeczypospolitej. Można tylko przypuszczać, że niezależnie od swoich intencji Autor musiał brać pod uwagę ogólne założenia wydawców, dotyczące cezurę poszczególnych tomów.

W związku ze specyfiką 1939 r. jednakże nawet wydawcy musieli odstąpić od zasad odnoszących się do cezurę końcowej omawianego tomu. Tu Żerko niewątpliwie miał, jak się wydaje, pewną swobodę manewru. Postąpiłby właściwie, wiążąc cezurę końcową nie z 1 września, lecz 17 lub nawet 28, a więc — z sowiecką napaścią na Polskę czy też kolejnym pobylem ministra spraw zagranicznych III Rzeszy, Joachima von Ribbentropa, na Kremlu i podpisaniem tam sowiecko-niemieckiego układu o „granicy i przyjaźni”. To właśnie wtedy, a nie 1 września, zakończył się pewien ciąg wydarzeń, pewien bieg wypadków politycznych, rozpoczęty 24 X 1938 r. Niemieckie propozycje, a właściwie żądania, polska nieustępliwość, przyjęcie gwarancji brytyjskich — wszystko to były fakty, które stwarzały przesłanki odnowienia polityki Rapalla, uzgodnienia celów i działań Niemiec oraz Związku Sowieckiego, napaści tych państw na Polskę.

---

być: 1926–1939). Na podstawie tekstów min. Józefa Becka oprac. A. M. Cieniśla, Paryż 1990; *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 3, 1935–1939, Poznań 1992; M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, *Aneksy*, s. 545–691.

<sup>5</sup> *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich (1918–1940 r.)*, oprac. M. di Simone, N. Eramo, A. Fiori, J. Stoch, Roma 1998.

<sup>6</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 234, s. 390–395.

Należy podkreślić, iż tom polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r. został opracowany rzetelnie, starannie, fachowo i obiektywnie. Dotyczy to głównie właściwej selekcji dokumentów. Niemniej między nim a jego zagranicznymi odpowiednikami, tj. tomami seryjnych wydawnictw dyplomatycznych dokumentów niemieckich, sowieckich, brytyjskich, francuskich, włoskich, amerykańskich, zachodzi pewna różnica. Z reguły bowiem do ich publikowania przystępowano wcześniej<sup>7</sup>. W rezultacie ułatwiały one rekonstrukcję nieznaną jeszcze faktów, napisanie licznych prac monograficznych, poświęconych problematyce międzynarodowej, różnym aspektom i problemom polityki zagranicznej poszczególnych krajów. Tymczasem publikacja polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r. następuje w momencie, gdy olbrzymia faktografia tego okresu w zasadzie jest już znana. Przede wszystkim dzięki bezpośrednim kwerendum archiwalnym, wcześniej wydanym zbiorom dokumentów dyplomatycznych, także zagranicznych, oraz publikacji licznych prac monograficznych. W tych warunkach znaczenie prezentowanego tomu wiąże się głównie z faktem, że jest on największym i najważniejszym opublikowanym zbiorem polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r. Co nie oznacza jednak, że jest mechaniczną rejestracją oczywistości. W dużym stopniu treść poszczególnych dokumentów umożliwia jeśli nie poznanie, to nowe naświetlenie, nową interpretację wielu wydarzeń i zjawisk politycznych, skądinąd znanych, niemniej często kontrowersyjnych, niejednoznacznych, wzbudzających spory i polemiki.

Na pierwszym miejscu należałoby wspomnieć o zasadniczym sporze dotyczącym kwestii, czym była polska polityka zagraniczna w latach 30. co najmniej od momentu objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Józefa Becka w listopadzie 1932 r. Taka polemika wybiega oczywiście poza ramy chronologiczne prezentowanego tomu, ale bez jej uwzględnienia trudno byłoby zrozumieć, jak myślę, fakty, zjawiska i problemy dotyczące polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej w 1939 r.

W pewnym uproszczeniu politykę zagraniczną Becka przedstawia się w dwojaki sposób. Po pierwsze — często tłumaczy się ją chęcią utrzymania jak najdłużej poprawnych stosunków z III Rzeszą. Miały jej towarzyszyć próby sprecyzowania i zacieśnienia sojuszu z Francją oraz nawiązania współpracy z Wielką Brytanią. Podejmowano je — w zgodzie z tą koncepcją — z myślą stworzenia polsko-francusko-brytyjskiego porozumienia, potrzebnego w razie pojawienia się, jednakże, zagrożenia Polski ze strony Niemiec.

Odmiennego zdania są zwolennicy tezy, że polityka Polski po dojściu Hitlera do władzy polegała głównie na jednostronnych próbach porozumienia i współpracy z III Rzeszą oraz na zbytnej wierze w pokojowe zapewnienia polityków niemieckich. Stanowisko to podziela m.in. Stanisław Żerko. Przedstawił je w recenzji z pracy Marka Kornata<sup>8</sup> i w polemice ze mną na łamach „Dziejów Najnowszych”<sup>9</sup>.

W ramach tego sporu poczesne miejsce zajmuje sprawa wspomnianej, rzekomo nadmiernej „wiary” w pokojowe zapewnienia władz III Rzeszy. Chodzi także o rozczarowanie Becka,

---

<sup>7</sup> Przykładowo: *Documents on British Foreign Policy* (cyt. dalej DBFP) zaczęły się ukazywać w 1946 r.; *Documents on German Foreign Policy* (cyt. dalej DGFP) — w 1949 r.; *Dokumenty wniezionej polityki SSSR* — w 1957 r.

<sup>8</sup> M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow*.

<sup>9</sup> S. Żerko, „Jesteśmy w dobrym punkcie politycznym”. *O polityce Józefa Becka — bez mitów*, „Dzieje Najnowsze” 2001, 4, s. 103–112; M. J. Zacharias, *Na marginesie polemiki Marka Kornata ze Stanisławem Żerką*, ibidem, s. 113–119; S. Żerko, *Polityka, której nie było (Michałowi J. Zachariasowi w odpowiedzi)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, 4, s. 137–144; M. J. Zacharias, *Polityka, która była (w związku z odpowiedzią Stanisława Żerki)*, ibidem, s. 145–155.



jakie pojawiło się właśnie w 1939 r. W związku z tym często przytacza się słowa ministra z listu do ambasadora Polski w Rzymie, Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego z 10 V 1939 r., opublikowanego także w tomie przygotowanym przez Żerko: „W ciężkim zmaganiu wewnętrznym powziąłem decyzję przestawienia naszej polityki z toru rozsądnego porozumienia z tym sąsiadem [tj. Niemcami — M. J. Z.] na tor réassurance. Naszej opinii podoba się to nawet przesadnie — ja osobiście zdaję sobie sprawę z ryzyka tej decyzji”<sup>10</sup>.

Stanisław Żerko sugeruje, że „wyznania” Becka „w prywatnym liście do przyjaciela” są wyrazem zawodu i niechęci do „wspólnego z państwami zachodnimi wystąpienia przeciwko Hitlerowi”<sup>11</sup>. W pewnym stopniu można by się z tym zgodzić, ale z istotnym zastrzeżeniem: rozczarowanie oraz świadomość ryzyka nie podważają przecież tezy o potrzebie współdziałania z Francją i Wielką Brytanią w razie zagrożenia przez Niemcy. Są jedynie potwierdzeniem oczywistego faktu, że zarówno dla Becka, jak i każdej innej osoby, która byłaby wówczas na jego miejscu, łatwiejsza, korzystniejsza, bardziej „komfortowa” byłaby inna sytuacja. Równoznaczna z możliwością kontynuowania polityki utrzymania pokojowych stosunków z Niemcami. Pomijając osobę ministra, taka polityka byłaby najlepsza przede wszystkim dla Polski. Wszelkie konflikty z Rzeszą, nawet przy poparciu i najlepszej woli Paryża i Londynu, siłą rzeczy zawierałyby pewną dozę ryzyka. Nieodłącznego zresztą od jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego. Bez względu na to, czy dane państwo ma, czy też nie ma, lojalnych sojuszników. Trudno się więc dziwić, że Beck był rozczarowany, zawiedziony, zaniepokojony i że wolałby pokój niż wojnę z Niemcami. Nawet w przypadku, gdyby istotnie mógł się spodziewać zbrojnej pomocy obu państw zachodnich.

W związku z polityką Becka wobec Niemiec w ogóle należałoby postawić kilka zasadniczych pytań: czy polski minister rzeczywiście powinien odrzucać wszelkie zapewnienia i oświadczenia Hitlera tylko na tej zasadzie, że pochodzą właśnie od niego, przy oczywistym założeniu, ale tylko dla nas po doświadczeniach II wojny światowej, że ma do czynienia z ludobójcą i zbrodniarzem politycznym? Czy te oświadczenia przynajmniej w pewnej mierze nie zawierały racjonalnego jądra? Nie stwarzały podstaw, by potraktować je poważnie? Przyjrzyjmy się niektórym z nich. Była w nich bowiem mowa nie tylko o pokojowych intencjach. Führer mówił także o międzynarodowych uwarunkowaniach, stwarzających naturalne bariery i ograniczenia dla jego polityki zagranicznej. Z tego punktu widzenia jego słowa niekoniecznie musiały wydawać się niewiarygodne. Także dla ówczesnych dyplomatów i polityków, którzy co prawda nie mogli przewidzieć przyszłości, ale mieli powody reagować na pewną logikę, widoczną w wypowiedziach Hitlera; logikę dotyczącą możliwego biegu wydarzeń na scenie międzynarodowej. 12 IV 1935 r. np. przywódca III Rzeszy oświadczył Lipskiemu w Berlinie, że po analizie problemu rosyjskiego doszedł do wniosku, że Rosja jest „potęgą, która stanie się poważną groźbą dla europejskiej cywilizacji”. Dlatego problem zagrożenia z jej strony należy dostrzegać i rozpatrywać z punktu widzenia długotrwałych skutków, w szerokiej perspektywie historycznej. Lipski zanotował słowa führera, że „bardziej jako profesor niż kanclerz” wyraża on przekonanie, iż wszystkie państwa powinny solidarnie przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu<sup>12</sup>. W związku z taką interpretacją polityki Stalina agresywna polityka Niemiec wobec Polski istotnie nie miałaby sensu.

<sup>10</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 275, s. 454; zob. także S. Żerko, „*Jesteśmy w dobrym punkcie politycznym*”, s. 111.

<sup>11</sup> S. Żerko, „*Jesteśmy w dobrym punkcie politycznym*”, s. 111.

<sup>12</sup> *Diplomat in Berlin*, doc. 40, s. 185–187.

Trudno byłoby ocenić, w jakim stopniu słowa Hitlera z 12 kwietnia były rzeczywistą ilustracją jego myśli, w jakim zaś — wybiegiem taktycznym, mającym zachęcić Polskę do dostosowania swej polityki wobec Związku Sowieckiego do niemieckiej koncepcji walki z tym państwem w przyszłości. Tak czy inaczej mogły wydawać się racjonalne. I to nie tylko przedstawicielowi państwa, które w nieodległej przeszłości samotnie zmagало się z bolszewicką nawałą. Tym bardziej, że Hitler powtórzył je w rozmowie z Beckiem 3 VII 1935 r. w Berlinie, stwierdzając, że nadal uważa „za najstraszliwsze niebezpieczeństwo Rosję, która tymi czy innymi sposobami, w tej czy innej formie, jest dziś i będzie (...) na przyszłość jedynym czynnikiem zagrażającym naprawdę pojęciu Europy jako całości (...)”. Jeśli ta Europa będzie nadal niszczyła swoje siły na wzajemne kłótnie, to stanie się pewnego dnia ofiarą inwazji «rosyjskiego wschodu», który zabić innych narodów nie może, ale może wszystkim ludziom życie uczynić niemożliwym do zniesienia. Kanclerz nigdy o tej rzeczy myśleć spokojnie nie może, widząc grozę możliwych wydarzeń, które byłyby czymś podobnym do najstraszniejszych ponurych przewrotów z okresu zaranja cywilizacji”<sup>13</sup>.

Myśl Hitlera była więc bardzo czytelna. Powszechny konflikt zbrojny w Europie przyniesie ogólną katastrofę, także dla Niemiec. Ze zmagani wojennych zwycięsko wyjdzie jedynie Moskwa. Führer mówił o tym także innym politykom i dyplomatom. M.in. specjalnemu wysłannikowi brytyjskiego premiera Arthura Neville’a Chamberlaina, lordowi Edwardowi Halifaxowi, w rozmowie przeprowadzonej w Obersalzbergu w listopadzie 1937 r.<sup>14</sup> Jak wynika z dokumentów opublikowanych przez Stanisława Żerkę, przywódca III Rzeszy powtórzył to rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Grigore Gafencu w kwietniu 1939 r., stwierdzając, że przyszła „wojna skończy się zyskiem dla bolszewizmu”. W rezultacie Gafencu „odniósł wrażenie, że Hitler (...) wojny nie pragnie”<sup>15</sup>. Ze swej strony Lipski donosił, że w przemówieniu

---

<sup>13</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, 1933–1938, Warszawa 1967, dok. 181, s. 306. Zob. także DGFP 1918–1945. Series C (1933–1937); *The Third Reich: First Phase*, vol. IV, April 1, 1935–March 4, 1936, Washington 1962, doc. 190, s. 398–407. Jest to niemiecka wersja rozmowy obu polityków. Nie potwierdza wypowiedzi Hitlera o Rosji. Zawiera tylko jego oświadczenia w konkretnych, bieżących sprawach politycznych. Wynika to z faktu, że przywódcy III Rzeszy znali swoje poglądy w sprawie ZSRS. Chcieli o nich poinformować nie siebie, lecz Becka. Nie musieli więc ich notować. Wersję z *Dokumentów i materiałów...* potwierdzają natomiast, i to dokładnie, zapiski Szembeka, zob. DTJS (1935–1945), t. 1, 1935, oprac. T. Komarnicki, London 1964, s. 330–331. Ponadto w cytowanej rozmowie z Beckiem z 3 VII 1935 r. Hitler mówił, że straty są niewspółmiernie większe niż zyski, które przynoszą konflikty zbrojne — „rezultaty (...) europejskich wojen są w obliczu historii bliskie zeru”. Przypomina to jego oświadczenia z przemówienia w Reichstagu z 21 V 1935 r.: „Krew rozlana na kontynencie europejskim w ciągu ostatnich 300 lat nie pozostaje w żadnej proporcji do narodowych rezultatów tych wydarzeń. W końcu Francja pozostała Francją, Niemcy Niemcami, Polska Polską, a Włochy Włochami (...). Głównym skutkiem każdej wojny było zniszczenie kwiatu narodu”, za A. Bullock, *Hitler i Stalin. Żywy równoległy*, t. 2, Warszawa 1994, s. 11.

<sup>14</sup> DGFP 1918–1945, Series D (1937–1945), vol. I, *From Neurath to Ribbentrop (September 1937–September 1938)*, Washington 1969, doc. 31, s. 67 i przyp. 43, s. 67; *Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej*, t. 1: *listopad 1937–1938*, Warszawa 1949, s. 40.

<sup>15</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 215, s. 357. W swoich pamiętnikach (*Ostatnie dni Europy. Podróż dyplomatyczna w 1939 roku*, Warszawa 1984, s. 47) Gafencu tak cytuje słowa Hitlera w sprawie niepożądanego konfliktu zbrojnego: „Ale przede wszystkim po cóż ta nieprawdopodobna masakra? W końcu wszyscy, zwycięzcy i zwyciężeni, znajdziemy się pod gruzami i jedynie Moskwa odniesie z tego korzyści”.



w Reichstagu z 28 IV 1939 r. Hitler oświadczył, że „wojna skończyłaby się zniszczeniem przez bolszewizm [podkr. w tekście — M. J. Z.] kultury europejskiej”<sup>16</sup>.

Takie sugestie i przewidywania mogły wydawać się trafne. W wielkiej mierze zostały potwierdzone przez dalszy bieg wydarzeń na arenie międzynarodowej. Beck nie mógł ich oczywiście przewidzieć, ale mógł oceniać, że przywódca III Rzeszy będzie unikał posunięć, które przyniosą, jak sam podkreślał, klęskę Niemiec i niebываłe sukcesy Kremlowi. Logika takiego rozumowania mogła skłaniać Becka do przypuszczenia, że Polskę i Niemcy rzeczywiście łączy pewna wspólnota interesów w stosunku do ZSRS; ściślej mówiąc — wspólne zagrożenie ze strony tego państwa. Z tym tylko, że nie prowadziło to ministra do myśli zażegnania sowieckiego niebezpieczeństwa na drodze polsko–niemieckiej inwazji na „Kraj Rad”. Takie przypuszczenie nie miało również nic wspólnego z naiwnością i nie było bezwarunkowe. Opierało się nie tyle na słowach führera o pokojowych intencjach, co na jego stwierdzeniach dotyczących ograniczeń wynikających z układu sił w Europie, długofalowych celów Stalina, geopolitycznego położenia Niemiec, upadku Europy w razie kolejnego, powszechnego konfliktu zbrojnego. Według relacji Gafencu, Beck miał mu oświadczyć nocą z 16 na 17 IV 1939 r., że „Hitler rozumie, jak realne jest niebezpieczeństwo bolszewickie. Zwalczał je przecież stale (...). Jakżby skutek tego mogłyby mieć interes Niemcy w wywołaniu wojny z Polską? Osłabienie Polski byłoby wygraną Rosji. Gdyby «bastion» polski runął, wrota Europy stanęłyby przed naporem radzieckim otworem. Czy Pan sądzi, że Hitler chciałby tego? Co do mnie, wiem, że nie chce”<sup>17</sup>.

Rumuński minister spraw zagranicznych niewątpliwie „ubarwił” swoją relację z rozmowy z Beckiem. Można mieć tylko pewne wątpliwości, czy aż tak bardzo, jak twierdzą jego krytycy<sup>18</sup>. Tak czy inaczej słowa, które być może „włożył” w usta Becka, a być może — po prostu zrelacjonował, dobrze oddają nie tylko istotne dylematy i uwarunkowania polityki zagranicznej Hitlera. Wiele mówią także o nastawieniu i kalkulacjach dyplomacji polskiej<sup>19</sup>. Nie bez powodu jej

<sup>16</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 234, s. 393. Hitler nie bluffował, obawiając się klęski Niemiec w powszechnym konflikcie zbrojnym. Jeszcze na początku września 1939 r. miał pewną nadzieję izolowania napadniętej Polski. W rezultacie, po zapoznaniu się z treścią ultimatum z 3 września, w którym władze brytyjskie zapowiadały wypowiedzenie wojny w przypadku kontynuowania niemieckich działań zbrojnych w Polsce, „po dłuższej chwili zwrócił się do Ribbentropa (...) «Co teraz?»”, pytając „z dzikim wyrazem twarzy, jak gdyby sugerował, że minister spraw zagranicznych wprowadził go w błąd co do prawdopodobnej reakcji Anglii”. Obawa przed klęską w powszechnym konflikcie wynika także z reakcji Hermanna Göringa w związku z brytyjskim ultimatum: „Jeżeli przegramy tę wojnę, to niech Bóg nam pomoże”, zob. A. Bullock, *Hitler i Stalin*, t. 2, s. 114.

<sup>17</sup> G. Gafencu, *Ostatnie dni Europy*, s. 30.

<sup>18</sup> O tej krytyce: J. Weinstein, *Scenariusz ministra Gafencu*, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 13, s. 140–159; S. Zabięło, *Postłowie do: Ostatnie dni Europy...*, s. 117–122. Opinię podobną do poglądu autora niniejszego artykułu wyraża natomiast Marek Kornat, *Polska 1939 roku...*, s. 291–292.

<sup>19</sup> W tym miejscu należałoby zwrócić uwagę na jedną sprawę. Otóż przy całym krytycyzmie błędne byłoby całkowite odrzucenie relacji Gafencu. Zbyt ona przypomina polską politykę udokumentowaną źródłowo. Mam na myśli zarówno opinie przedstawione w dwóch kolejnych przypisach, jak i działania Becka podjęte w kwietniu 1939 r. (o czym w dalszej części artykułu). Zdaniem Zabięły, „Weinstein udowodnił, że błyskotliwy opis rozmowy obu ministrów (...) jest tylko literacką fikcją. Dla większego efektu minister Gafencu przypisał Beckowi to, co sam wiedział o stanie stosunków polsko–niemieckich w tych czasach” (*Postłowie*, s. 117). Ta kategorięcna opinia w dużej mierze rozmija się, jak zobaczymy, z treścią różnych dokumentów, także tych, które zostały opublikowane przez Żerkę, nieznanych Gafencu choćby z tego względu, że jego książka została wydana już w 1947 r. Ponadto wynika z nich niezbicie, że zgodnie z tym, o czym pisze w *Ostatnich dniach Europy...*, Gafencu podjął się, na prośbę Becka, pośrednictwa w Berlinie. W tych wa-

przedstawiciele za granicą wskazywali swoim rozmówcom, z większym lub mniejszym przekonaniem, że geopolityczne położenie Polski stwarza naturalną tamę dla konfliktu zabójczego dla Europy. A to dlatego, że bez polskiego „współdziałania nie do pomyślenia jest w Europie jakakolwiek akcja przeciwrosyjska, nawet ze strony Niemiec”; że „Polska zamyka geograficznie Niemcom dostęp do Rosji”<sup>20</sup>; że Hitler „może rozumie”, iż „w razie wojny europejskiej czy światowej (...) ostatecznym zwycięzcą byłby najprawdopodobniej bolszewizm”<sup>21</sup>.

Jednakże taka interpretacja wymaga komentarza. Uwzględnienia pewnej skłonności Becka do podkreślania swego optymizmu, być może — jedynie „z urzędu”, ale zdającego się lekceważyć rzeczywistą siłę, możliwości, a nawet chęci podjęcia kroków, od których Hitler dotychczas zdawał się dystansować. Uwzględnienia rozmaitego rodzaju stwierdzeń, jak to z 4 XI 1938 r., „że lwy nie są takie straszne przy bliższym życiu z nimi”, że „jesteśmy w dobrym punkcie politycznym”<sup>22</sup>. A także z 24 III 1939 r., że „za pomocą 9 dywizji Niemcy promenują dziś po całej Europie, z tą siłą nikt Polski nie weźmie”<sup>23</sup>.

Niemniej dokładniejsza analiza polskiej polityki zagranicznej umożliwia przedstawienie także drugiej strony medalu. A mianowicie tego, że w działaniach Becka, podejmowanych w latach 30., wyraźnie przewijała się myśl, by Hitlerowi niejako „pomóc” w wyciąganiu wniosków wynikających z międzynarodowego położenia Niemiec. W przypominaniu konsekwencji, jakie zgodnie z jego własnym sposobem rozumowania przyniosłaby agresywna polityka III Rzeszy wobec Polski. W praktyce było to równoznaczne z próbami sprezywania i pogłębienia sojuszu z Francją<sup>24</sup>, a także — nawiązania bliższej współpracy z Wielką Brytanią. Były już one przedmiotem dokładnej analizy, zostały szczegółowo opisane. Wystarczy więc odesłać czytelników do właściwej literatury<sup>25</sup>. W tym miejscu jedynie tytułem przykładu można by wspo-

runkach fantazja, konfabulacje i literackie popisy rumuńskiego ministra nie przekraczały pewnych granic. Nie całkowicie były „literacką fikcją”.

<sup>20</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 334, s. 570, wypowiedź ambasadora Polski w Tokio Tadeusza Romera w rozmowie z japońskim ministrem spraw zagranicznych Hachiro Aritą z 7 VI 1939 r., dok. 361, s. 622, wypowiedź Romera w rozmowie z Aritą z 21 VI 1939 r.

<sup>21</sup> *Ibidem*, dok. 410, s. 715, wypowiedź polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papégo w rozmowie z papieżem Piusem XII.

<sup>22</sup> DTJS, t. 4, s. 310.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 529; *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 205. Jan Weinstein sugeruje, że Beck nie mylił się w swojej ocenie. Zdaniem Weinsteina Niemcy miały użyć w marcu 1939 r., w związku z rozbięciem Czecho-Słowacji, „ok. 120.000 żołnierzy, co odpowiadałoby mniej więcej dziewięciu–dziesięciu dywizjom”. (DTJS, t. 4, Załącznik nr 3, s. 715). Niemniej nawet gdyby tak było, to można by jedynie stwierdzić, że siły te stanowiły jedynie część ogólnych sił zbrojnych III Rzeszy. Już w 1937 r. były one o wiele liczniejsze niż wspomniane 120 000 żołnierzy. Szczegóły: M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 37.

<sup>24</sup> Choć nie współpracy w sprawach bieżącej polityki międzynarodowej. Tu Beck rezerwował sobie swobodę ruchów. Było to zgodne z jego przekonaniem, że nie wszystkie posunięcia dyplomatyczne Francji zgdzają się z interesami Polski, z przeciwstawianiem się francuskiej tendencji do traktowania Polski protekcyjnie, do rozciągania nad nią „kurateli politycznej”; zob. stwierdzenia Becka z 15 I 1936 r., DTJS, t. 2, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965, s. 37.

<sup>25</sup> M. J. Zacharias, *Polska polityka zagraniczna wobec próby porozumienia mocarstw zachodnich w 1936 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4, s. 836–857; idem, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981, zwłaszcza s. 213 n.; idem, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 2, s. 3–37; M. Nowak–Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 317 n.; M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918–1939*, Warszawa 1993, zwłaszcza s. 177 n.



mnieć o oświadczeniu, a właściwie propozycji, jaką 20 IX 1938 r. złożył Juliusz Łukasiewicz, polski ambasador w Paryżu i jeden z najbliższych podwładnych i współpracowników Becka, francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Georgesowi Bonnetowi. Łukasiewicz zaapelowwał, by mocarstwa zachodnie po likwidacji konfliktu czechosłowackiego (w związku ze zbliżającą się konferencją w Monachium) myślały „o tym, jak w oparciu o nas, Rumunię i Węgry wzmacnić zapórę przeciw ewentualnym dalszym poczynaniom ekspansywnym Hitlera”<sup>26</sup>.

Oświadczenie Łukasiewicza zostało ironicznie i lekceważąco potraktowane przez Bonnet<sup>27</sup>. Niemniej jest ono jednym z wielu dowodów potwierdzających tezę, że przyjmowanie przez Becka do wiadomości logicznych i racjonalnych wywodów Hitlera w sprawie międzynarodowych uwarunkowań i ograniczeń polityki III Rzeszy nie było równoznaczne z jakąś ślepą, naiwną „wiarą” w jego bezwarunkowo pokojową politykę wobec Polski, z faktem, by ta „wiara” rzekomo stała się jedną z przesłanek warunkujących politykę Becka<sup>28</sup>. W rzeczywistości próby zmontowania szerokiego frontu współpracy Polski, Francji i Wielkiej Brytanii miały być zasadniczym czynnikiem utrzymania Hitlera w ryzach, naturalnym następstwem działań podejmowanych dotychczas. Unaocznienia mu, że presja w sprawie Gdańska i autostrady doprowadzi do poważnego konfliktu zbrojnego, a w perspektywie — do ostatecznej klęski Niemiec.

Polską politykę zagraniczną w 1939 r. można potraktować jako działania i posunięcia na arenie międzynarodowej, podejmowane w dwóch powiązanych ze sobą „trójkątach”: polsko–niemiecko–sowieckim i polsko–brytyjsko–francuskim. Na wstępie należałoby zacząć, jak się wydaje, od polemiki z bardzo kontrowersyjną tezą, głoszoną przez niektórych historyków. A mianowicie, że dopiero przyjęcie przez Polskę gwarancji brytyjskich z 31 III 1939 r. zlikwidowało „pole do rozmów” między Warszawą a Berlinem<sup>29</sup>.

Trudno określić, na jakiej podstawie źródłowej tego typu oceny są wypowiedane. Treść dokumentów zebranych przez Stanisława Żerkę, znanych zresztą z wcześniejszych wydawnictw źródłowych, od dawna funkcjonujących w obiegu naukowym, i w rezultacie — dotychczasowe ustalenia faktograficzne całkowicie potwierdzają tezę, że w końcu marca 1939 r. nie było już żadnego „pola do rokowań”. W rozmowach z Lipskim z 21 i 26 marca Ribbentrop uprzejmie, ale chłodno i zdecydowanie dawał do zrozumienia, że Niemcy mogą powrócić do polityki Rapalla i wspólnie z Moskwą rozbić państwo polskie. Na marginesie można by jedynie zaznaczyć, że z nieznanym do tej pory względów Lipski nie zareagował na te sugestie, nie wyraził zaniepokojenia i — nie ostrzegł Becka w swych raportach z Berlina. A powinien, ponieważ Ribbentrop wyraźnie sugerował, że w razie zwlekania Polski z przyjęciem propozycji Hitlera może nastąpić zmiana polityki Berlina wobec Sowietów<sup>30</sup>. Groźba ta pojawiła się w stwierdzeniach nazistowskiego ministra, że „Niemcy przez pobicie Rosji w czasie wielkiej wojny przyczyniły się do po-

<sup>26</sup> J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu*, s. 168–169.

<sup>27</sup> G. Bonnet, *De Munich à la guerre. Defence de la paix*, Paris 1967, s. 167.

<sup>28</sup> Tak sądzi m.in. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko–niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965, s. 205–206.

<sup>29</sup> Jest to pogląd Pawła Wieczorkiewicza, por. *Wojna polska. Paweł Wieczorkiewicz w 66. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę*, „Rzeczpospolita”, 17–18 IX 2005, dodatek „plusminus”, s. 8.

<sup>30</sup> Co zresztą Hitler sugerował osobiście prawie w tym samym czasie bezpośrednio po rozbiciu państwa czechosłowackiego. Twierdził, że „trudno będzie teraz wyizolować Polaków. Oni się tak uparcie nastawiają przeciw ugodzie co do Gdańska oraz tranzytowej linii komunikacyjnej do Prus Wschodnich i szukają obrony u Anglików. Ale odwiecznym wrogiem Polski są przecież nie Niemcy, lecz Rosja. Również nam zagrazi pewnego dnia niebezpieczeństwo ze strony Rosji, lecz czemu to wróg z pojutrzejszego dnia nie mógłby się stać przyjacielem z dnia jutrzejszego?”, N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–1945*, Warszawa 1990, s. 148.



wstania państwa polskiego (a więc w domyśle: mogą przyłożyć rękę także do jego rozbitcia)”; że „dzięki polityce Kanclerza Hitlera — została koncepcja Szleicherowska sojuszu niemiecko-sowieckiego obalona. Koncepcja ta byłaby doprowadziła do upadku państwa polskiego”; że postawa Polski „wpływa na Kanclerza ujemnie, ponieważ nie miał on dotąd żadnej pozytywnej z naszej [tj. polskiej — M. J. Z.] strony reakcji na swoje sugestie”. W rezultacie Ribbentrop odradzał dalszą zwłokę, „aby Kanclerz nie doszedł do przekonania, że Polska wszystkie jego propozycje odrzuca”. Ze swej strony Lipski trafnie ocenił, że „Niemcy postanowiły grać szybko program wschodni<sup>31</sup> i dlatego chcą mieć wyraźnie sprecyzowane stanowisko Polski”. Ambasadador podkreślał znaczenie tak ważnego czynnika, jak upływ czasu, przytaczając słowa Ribbentropa, że „Hitler może nabrać przekonania, iż nie może dojść do porozumienia z Polską”<sup>32</sup>.

W takiej sytuacji Warszawa mogła jedynie szybko przyjąć lub odrzucić żądania Hitlera. Wielomiesięczna gra na zwłokę była wykluczona. Obie strony sprecyzowały już swoje warunki ewentualnego porozumienia i nie miały o czym dyskutować. Tym bardziej, że ich stanowiska były sprzeczne, że wzajemnie się wykluczały. „Pole do rozmów” pojawiłoby się tylko w przypadku gotowości przynajmniej jednej ze stron do ustępstw, do modyfikacji swej postawy. Ponieważ jej nie było, Beck musiał zdwoić swoje wysiłki w celu pozyskania Francji i Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim tej ostatniej, zgodnie z oceną, że wiodąca rola Londynu w duecie francusko-brytyjskim wymaga porozumienia przede wszystkim z „kierowniczym czynnikiem”<sup>33</sup> w Londynie.

W sytuacji, jaka powstała po konferencji w Monachium, a także po przyłączeniu Zaolzia do Polski, próby pozyskania Francji i Wielkiej Brytanii mogły się wydawać bardzo trudne. Oba mocarstwa zachodnie nie zdradzały większego zainteresowania losem Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej. Na podstawie dokumentów zebranych przez Stanisława Żerkę można by stwierdzić, że dotyczy to przede wszystkim Wielkiej Brytanii. Trzeba zresztą podkreślić, że dokumenty poświęcone polityce brytyjskiej, stosunkom polsko-brytyjskim i gwarancjom z 31 marca 1939 r. są mocną stroną tomu. Zawierają dużo słabo lub w ogóle nieznanymi informacjami i przyczyniają się do pełniejszego, niż dotychczas, oświetlenia spornych, kontrowersyjnych kwestii. Przede wszystkim dzięki publikacji niezmiernie ważnych raportów polskiego ambasadora w Londynie, Edwarda Raczyńskiego.

Raczyński donosił, że bezpośrednio po konferencji monachijskiej władze brytyjskie godziły się z możliwością dominacji Niemiec w Europie Środkowo-Wschodniej. Jeszcze 1 listopada 1938 r. premier Arthur Neville Chamberlain głosił, że „muszą one tam zajmować stanowisko dominujące (...) nie mamy żadnego zamiaru zamykać Niemcom dostępu do tych państw lub okrążyć je ekonomicznie”<sup>34</sup>. Brytyjcy „ugodowcy” mieli na myśli także ekspansję militarną

<sup>31</sup> Co miało przynieść zdobycie „przestrzeni życiowej” na Wschodzie. Niemniej dopiero po pokonaniu mocarstw zachodnich, o czym Hitler mówił na tajnej odprawie z dowódcami niemieckich sił zbrojnych 23 V 1939 r. i o czym Lipski, siłą rzeczy, nie mógł wiedzieć. A także po pokonaniu Polski. Nieustępliwa postawa Becka przekonała Hitlera, że nie może liczyć na pasywną postawę Polski. Ponadto nie jest ona wystarczająco silną, jak twierdził, barierą przeciw Rosji. Szczegóły: M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny*, s. 390.

<sup>32</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 115 i 139, s. 182–186 i 215–219.

<sup>33</sup> J. Beck, *Komentarze do dyplomatycznej historii wojny*, w: A. M. Cienciala, *Polska polityka zagraniczna*, s. 243.

<sup>34</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 43, s. 85.

Niemiec w tym kierunku. Spodziewali się, że doprowadziłaby ona do konfliktu ze Związkiem Sowieckim, że „wpakowałaby je w rosyjskie błoto»”<sup>35</sup>.

Paradoksalnie, takie opinie przypominały ówczesne poglądy Stalina i późniejsze oskarżenia „historiografii” sowieckiej, że „Monachijczycy” z rozmysłem i zimną krwią kierowali agresją Hitlera na Związek Sowiecki. Ze swej strony Raczyński sugeruje, że w wyniku braku zainteresowania Europą Wschodnią i Środkowo–Wschodnią Warszawa nie mogła się spodziewać jakiegokolwiek zaangażowania Anglii w przypadku niemieckiego ataku na Polskę. Mogła jedynie liczyć „na dowody dobrej woli brytyjskiej w sprawach, w których Anglia nie powinna być skrępowana (...), a na których nam szczególnie zależy»”<sup>36</sup>.

Powyższa ocena może się wydawać sporna, ponieważ ambasador miał na myśli przede wszystkim kwestię Gdańska, wzbudzającą żywotne zainteresowanie Hitlera. Tymczasem sam Raczyński pisał, że brytyjskie „skrępowanie” łączyło się z polityką wobec Niemiec. Niemniej władze Polski i Wielkiej Brytanii w styczniu i lutym 1939 r. podkreślały potrzebę wizyty Becka w Londynie<sup>37</sup>. Było to wyraźnym potwierdzeniem faktu, że nie tylko Polska, ale i Wielka Brytania brała już wtedy pod uwagę perspektywę bliżej niesprecyzowanej współpracy obu krajów. Mogło to świadczyć jedynie o tym, że brytyjskie oceny, a może i życzenia skierowania ekspansji Niemiec na sowiecką Rosję nie były równoznaczne z pewnością, że do niej istotnie dojdzie. Wprost przeciwnie, polityka brytyjska mogła wynikać z obawy, że Niemcy mogą uderzyć zbrojnie najpierw na Zachodzie.

Rozbicie Czecho–Słowacji przez Hitlera w połowie marca 1939 r. spowodowało poważną zmianę polityki Londynu. Dotychczasowe oceny, że w wyniku zaangażowania na Wschodzie „Niemcy znajdują wiele trudności w uporaniu się z ustąpnym im terenem wpływów (...), że dzięki tym trudnościom i antagonizmowi z Rosją tracą na prężności i dynamizmie (...), że dojdzie do wojny rosyjsko–niemieckiej, która osłabi obie strony walczące, nie bez korzyści dla mocarstw zachodnich”, zostały zastąpione obawami, „by także i Polska nie skończyła na kompromisie z Niemcami, który by następnie umożliwił tym ostatnim szybkie rozsadzenie Rosji (...); „przy takim rozwoju wypadków kolejny nacisk niemiecki w kierunku zachodnim byłby nie (do) odparcia”<sup>38</sup>.

Sądy i oceny Raczyńskiego potwierdzają interpretacje tych historyków, którzy wyrażają wątpliwości, by Brytyjczycy istotnie mogli się pogodzić z perspektywą rzeczywistej dominacji Niemiec w Europie Wschodniej bez ryzyka, że wzmocni ona ich siłę oraz stworzy „dogodne warunki do podejmowania przez [nie] prób zdobycia przewagi również w Europie Zachodniej”<sup>39</sup>. W rezultacie Brytyjczycy początkowo zaproponowali, by Wielka Brytania, Francja, Polska i Związek Sowiecki opublikowały deklarację zobowiązującą je do konsultacji w obronie zagrożonego pokoju w Europie.

<sup>35</sup> Ibidem, dok. 1, s. 4. Por. także raport E. Raczyńskiego z 28 IV 1939 r. w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, oprac. L. Gelberg, t. 2, Warszawa 1958, s. 506–507.

<sup>36</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne...*, dok. 43, s. 88–89.

<sup>37</sup> Ibidem, dok. 26, 37 i 45, s. 47, 69 i 91.

<sup>38</sup> Ibidem, dok. 151, s. 237.

<sup>39</sup> Taką opinię wyraziłem w pracy napisanej wspólnie z Markiem Kazimierzem Kamińskim (*W cieniu zagrożenia*, s. 204). Opinia ta została oparta na kalkulacjach polityków i dyplomatów brytyjskich wczesną wiosną 1939 r. Zdaniem Alexandra Cadogana, pełniącego wówczas funkcję stałego podsekretarza stanu w Foreign Office, jeśli Niemcy miały możliwości „ekspansji w kierunku wschodnim i kontroli zasobów Europy Środkowej i Wschodniej, to tym samym byłyby wystarczająco mocne, by uderzyć na kraje zachodnie z siłą niemożliwą do odparcia”, *The Diaries of Sir Alexander Cadogan, O. M., 1938–1945*, ed. by D. Dilks, Cassell–London 1971, s. 166.

Taka deklaracja została przyjęta w Warszawie negatywnie. Wszakże konsultacja nie miała by mocy wiążącej, a ponadto miała w niej uczestniczyć sowiecka Rosja, którą Warszawa chciała trzymać z dala od polityki europejskiej. Zgodnie z dotychczasowym założeniem, że jej „pomoc” przyniosłaby identyczne rezultaty jak niemiecka agresja. Ponadto Beck argumentował, „że wciągnięcie Sowietów do rozmów może” tylko „w niebezpieczny sposób przyspieszyć ogólny konflikt, zanim układające się strony będą przygotowane”. Takie „przyspieszenie konfliktu” nie leżałoby „w interesie naszym”, tj. Polski, Francji i Wielkiej Brytanii<sup>40</sup>.

W tych warunkach Beck podjął akcję zmierzającą do zawarcia bezpośredniego, dwustronnego układu polsko-brytyjskiego. Dokumenty opublikowane przez Żerkę przynioszą wiele informacji nieznanych z dotychczasowych opracowań poświęconych genezie gwarancji Chamberlaina z 31 marca 1939 r. i kwietniowym rozmowom Becka z brytyjskimi politykami w Londynie<sup>41</sup>. Należy więc na nie zwrócić szczególną uwagę.

Jak wynika z treści jednego z dokumentów, w „związku z wiadomą konsultacją” brytyjskiemu ambasadorowi w Polsce, Howardowi Kennardowi, 21 marca „wyrwała się uwaga co do ewentualności d'un accord secret w dotyczących kwestiach”, co spowodowało, że „Pan Minister [Beck — M. J. Z.] wyraził się qu'il y a des pous et des contres poszcz(ególnych) metod”<sup>42</sup>. 23 marca polecił Raczyńskiemu zapytać brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Edwarda Halifaxa, czy „rząd angielski nie wzięłyby pod uwagę możliwości zawarcia z nami bezzwłocznie bilateralnego tajnego porozumienia”<sup>43</sup>. Beck pomijał Francję, argumentując, że III Republika i tak „de facto wchodzi do tej kombinacji”, „na podstawie istniejącego stanu prawnego między nami”, głównie sojuszu z 1921 r. Ponadto „zaproszenie” Francji „obecnie do nowego układu konsultacyjnego podkreślałaby okoliczność, że ZSRR jest z niego wykluczony, czego chcielibyśmy uniknąć”; „mając zastrzeżenia co do wiązania się naszego z Sowietami, dbamy jednak o utrzymanie z nimi poprawnych stosunków”<sup>44</sup>.

Aktywną, w zasadzie inicjującą rolę Polski w sprawie bilateralnego układu z Wielką Brytanią potwierdza także treść raportu ambasadora w Paryżu, Juliusza Łukasiewicza, z 29 marca. Była ona całkowicie zgodna z dotychczasowymi dążeniami Becka do nawiązania jak najbliższych stosunków z Londynem niezależnie od faktu, że ambasador skrytykował, a nawet potępił dotychczasową politykę brytyjską, na dodatek w tonie, który w dyplomacji występuje niezmiernie rzadko. Raport został opublikowany już w 1970 r. przez Wacława Jędrzejewicza<sup>45</sup>, ale jak dotąd nie stał się przedmiotem należytej i wnikliwej analizy historyków<sup>46</sup> mimo wagi stwierdzeń i argumentów, będących doskonałą ilustracją celów, dążeń, metod i motywacji kierownictwa polskiej dyplomacji, a więc — znaczenia głównych założeń polityki zagranicznej Warszawy

<sup>40</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 122 i 127, s. 194 i 199.

<sup>41</sup> Spośród najważniejszych prac poświęconych gwarancjom należałoby wymienić: *Poland and the Western Powers 1938–1939, A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968; H. Jackiewicz, *Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku*, Olsztyn 1980; S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski, Marzec 1939*, Warszawa 1989; A. Prażmowska, *Britain, Poland and the eastern front, 1939*, Cambridge, London 1987.

<sup>42</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 126, s. 197.

<sup>43</sup> *Ibidem*, dok. 125, s. 196.

<sup>44</sup> *Ibidem*, dok. 126, s. 198. Zob. także dok. 125, s. 196

<sup>45</sup> J. Łukasiewicz, *Diplomat in Paris 1936–1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland*, ed. by W. Jędrzejewicz, New York–London 1970, s. 180–183.

<sup>46</sup> Pewnym wyjątkiem w tej sprawie jest omówienie tego dokumentu przeze mnie w pracy napisanej wspólnie ze Stanisławem Gregorowiczem, *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995, s. 176.



w tym przełomowym momencie. Zachodzi więc potrzeba dokładniejszego przedstawienia treści tego dokumentu.

W raporcie Łukasiewicz relacjonuje Beckowi przebieg swej rozmowy z ambasadorem USA w Paryżu, Williamem C. Bullitem, z 24 marca. Dotyczyła ona głównie brytyjskiej propozycji w sprawie konsultacji czterech państw europejskich i stanowiska Polski w tej sprawie. Zdaniem Łukasiewicza propozycja była „posunięciem obliczonym w co najmniej trzech czwartych na politykę wewnętrzną angielską”. Nie miała wiele wspólnego z chęcią „reagowania na wypadki międzynarodowe ostatnich dni”. Łukasiewicz potępił taką postawę, stwierdzając, że jest ona „naiwna” i „nieuczciwa”. Każę Polsce „wybierać pomiędzy skompromitowaniem stosunków z Niemcami albo niepowodzeniem negocjacji z Londynem. W pierwszym wypadku Hitler może czuć się zmuszonym spróbować w stosunku do nas presji, na którą nie będziemy mogli odpowiedzieć inaczej, jak zbrojnie. Wyniknie z tego konflikt ogólnoeuropejski, w pierwszym etapie którego, wobec niezdecydowania Francji i Anglii, będziemy musieli wytrzymać nacisk całej siły Niemiec (...). W wypadku drugim niepowodzenie negocjacji z Londynem będzie dla Hitlera dowodem nieszczerości i słabości polityki Anglii i Francji i zachęci go do dalszych poczynań ekspansywnych w stosunku do Europy Wschodniej i Środkowej, które prędzej czy później doprowadzą do katastrofy wojennej. W tych warunkach jest rzeczą dziecinnie zbrodniczą czynić Polskę odpowiedzialną za pokój lub wojnę. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że gros odpowiedzialności leży na Francji i Anglii, których polityka albo nonsensowna, albo śmiesznie słaba doprowadziła do sytuacji i wypadków, w których żyjemy. Jeżeli dzisiaj Rząd Angielski tego nie rozumie, ogólnoeuropejski, a może światowy konflikt wojenny jest nieunikniony i musi przyjść prędko, bo wybór momentu wywołanego należy do Hitlera”. Ponadto Łukasiewicz stwierdził, że dalszy rozwój wydarzeń zależy nie tyle od propozycji, „które będą nam zrobione”, ale od „czynnych zarządzeń, które muszą przyjść w pierwszym rządzie ze strony Anglii”. Nie sugerował więc otwarcie dwustronnego porozumienia polsko-brytyjskiego czy też wystąpienia Wielkiej Brytanii w obronie Polski. Niemniej Bullitt przekazał jego stanowisko ambasadorowi USA w Londynie, Josephowi Kennedy’emu. 26 marca Bullitt poinformował Łukasiewicza, że Kennedy rozmawiał z Chamberlainem, zapoznając go z wypowiedzią polskiego ambasadora<sup>47</sup>.

Nie wiemy, czy istotnie doszło do rozmowy amerykańskiego ambasadora z brytyjskim premierem w sprawie oświadczenia Łukasiewicza. Niemniej Kennedy, podobnie jak uprzednio Bullitt, został wciągnięty w polską akcję, zmierzającą do podpisania takiego układu z Wielką Brytanią, jaki Beck uważał za najwłaściwszy. Ostatecznie otrzymał on dwie relacje o rozmowie Raczyńskiego z Kennedym z 28 marca. Według treści jednej z nich Kennedy „dał do zrozumienia”, iż po „szeregu rozmów z czynnikami tutejszymi najbardziej miarodajnymi”<sup>48</sup> wnioskuje, „że o ile Polska zdobędzie się na zbrojny opór Niemcom (...), to pociągnie Anglię za sobą”<sup>49</sup>. Według treści innej, amerykański ambasador „zaprzeczył, by miał ostatnio z premierem [Chamberlainem — M. J. Z.] ważną rozmowę na nasz temat”, ale uważa, że „pomimo istnienia w dalszym ciągu także u niektórych członków rządu tendencji do ograniczenia akcji brytyjskiej do obrony Zachodu i pozycji ściśle imperialnych (...), w razie stawienia przez nas

<sup>47</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 150, s. 233–236.

<sup>48</sup> A więc, siłą rzeczy, z premierem Chamberlainem.

<sup>49</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 151, s. 239–240. Jak wynika z treści tego dokumentu, Raczyński rozmawiał z Kennedym na polecenie Becka, przekazanego mu za pośrednictwem Michała Łubieńskiego, dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych.

zbrojnego oporu rząd angielski, jakkolwiek bez entuzjazmu, będzie zmuszony stanąć czynnie przy nas”<sup>50</sup>.

Obie te wersje, szczególnie zaś druga, zgadzają się z treścią i formą deklaracji Chamberlaina z 31 marca w Izbie Gmin. Z dokumentów zabranych przez Stanisława Żerkę wynika niezbicie, że Warszawa odegrała czynną, a nawet wiodącą rolę w procesie powstania brytyjskich gwarancji. Niezmiernie rzadko jest to podkreślane w dotychczasowej historiografii. Jeszcze bardziej pomijany jest fakt, że o porozumienie z Wielką Brytanią Warszawa zabiegała m.in. za pośrednictwem ambasadorów USA w Paryżu i Londynie. Dokumenty zebrane w omawianym tomie umożliwiają więc pełniejsze zrozumienie okoliczności udzielenia gwarancji, mającej niezwykle ważne znaczenie dla polityki Wielkiej Brytanii, Polski, biegu wydarzeń międzynarodowych w 1939 r. i genezy II wojny światowej. Podkreślmy raz jeszcze znaczenie neglizowanego zazwyczaj faktu, że polskie zabiegi o porozumienie z Brytyjczykami w 1939 r. były logiczną konsekwencją starań i dążeń Becka podejmowanych w poprzednich latach.

Jak wiadomo, po oświadczeniu Chamberlaina w Izbie Gmin Beck złożył wizytę w Londynie. Doszła ona do skutku na początku kwietnia 1939 r., choć była planowana wcześniej w zupełnie innych okolicznościach. Doprowadziła do podpisania 6 kwietnia dwustronnego, polsko-brytyjskiego porozumienia, precyzującego warunki współpracy obu krajów. O ile polskie motywacje i oczekiwania związane z tym układem wydają się oczywiste, to w przypadku Wielkiej Brytanii sprawa jest bardziej skomplikowana. Do dzisiaj toczą się dyskusje dotyczące motywacji brytyjskiego poparcia Polski oraz kwestii, czy było ono równoznaczne z odejściem czy też nie od polityki „appeasementu”. Dokumenty opublikowane w omawianym tomie oczywiście nie położą kresu tym sporom i polemikom. Niemniej mogą umożliwić lepsze zrozumienie zarówno źródeł, jak i charakteru polityki brytyjskiej w 1939 r.

W historiografii pojawia się trafna teza, że udzielając gwarancji, Brytyjczycy chcieli politycznie wzmocnić Polskę, obawiając się, że w przeciwnym razie Warszawa „ugnie się pod presją Niemiec i pozostanie neutralna” w grze między Londynem i Berlinem<sup>51</sup>. Chcieli też stworzyć sytuację, która stawiałaby Hitlera przed perspektywą powszechnego konfliktu zbrojnego. W założeniu gwarancje miały być skutecznym środkiem odstraszającym<sup>52</sup>.

Podobnie myślał także polski minister spraw zagranicznych. Twierdził, że „rezultatem jego wizyty i osiągniętego w Londynie porozumienia będzie odstraszenie Niemiec od dalszych kroków skierowanych przeciwko Polsce. Niemców to rozzłości i podniosą sporo hałasu, ale nic więcej uczynić nie mogą”<sup>53</sup>. Beck pamiętał o swej rozmowie z Hitlerem z 3 VII 1935 r. Führer oświadczył mu wtedy m.in., że potrzebuje dobrych stosunków zarówno z Polską, jak i Wielką Brytanią. Reszta to kwestie drugorzędne. „Ponieważ oświadczenie (to) — komentuje Beck we wspomnieniach spisanych w czasie wojny — pochodziło jeszcze z czasów, kiedy Hitler mówił znacznie szczerzej o celach swej polityki, musiałem tę sprawę brać znacznie poważniej”<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Ibidem, dok. 146, s. 227.

<sup>51</sup> S. Newman, *Gwarancje brytyjskie*, s. 266–267.

<sup>52</sup> A. M. Cieniała, *Poland and the Western Powers*, s. 238. Jeszcze odmienną interpretację gwarancji proponuje Anita Prażmowska. Jej zdaniem miały być one „raczej ostrzeżeniem przeciwko agresji niż zobowiązaniem do obrony Polski”, A. Prażmowska, *Britain, Poland and the eastern front*, s. 58.

<sup>53</sup> A. Eden, *Pamiętniki 1938–1945*, t. 2, *Obrachunki*, Warszawa 1972, s. 44.

<sup>54</sup> J. Beck, *Komentarze do dyplomatycznej historii wojny*, w: A. M. Cieniała, *Polska polityka zagraniczna*, s. 244–245. W odniesieniu do 1935 r. ocena Becka o znaczeniu Polski i Wielkiej Brytanii dla Niemiec była stosunkowo trafna. Błąd Becka wynikał z faktu, że nie brał on pod uwagę stopniowej zmiany stanowiska

Dokumenty zebrane przez Żerkę w pełni potwierdzają taką politykę. 6 kwietnia Lipski oświadczył sekretarzowi stanu w Aüswärtiges Amt, Ernstowi von Weizsäckerowi, że porozumienie polsko-brytyjskie, podobnie jak wcześniejsze z Francją, a więc sojusz z 1921 r., ma charakter defensywny. Ponadto — że „nie idziemy na żadne związania z Rosją”<sup>55</sup>.

Niemal identyczne oświadczenia Beck przekazał ministrowi Gafencu w czasie nocnej rozmowy z 16 na 17 kwietnia. Zgodnie z jego intencją, Gafencu złożył je Hitlerowi i Ribbentropowi 19 kwietnia w Berlinie, mówiąc, że Polska nie pragnie „wiązać się z Sowietami” i nie wchodzi „do żadnych bloków okrążających Rzeszę. Polska poszła na zabezpieczający pakt z Londynem, podobny do tego, który ma z Francją. Pakt ten jest czysto bilateralny”. Gafencu wie, że Beck „chce nadal utrzymywać stosunki z Niemcami i z nimi rozmawiać”<sup>56</sup>.

Polityczna intencja polskiego ministra była więc czytelna. „Zabezpieczające pakt” z Francją i Wielką Brytanią miały wzmocnić pozycję Polski i skłonić Hitlera do poszanowania jej interesów. Beck sugerował, że w przeciwnym razie führer musi się liczyć z możliwością powszechnego konfliktu w Europie. W działaniach Becka wyraźnie więc była widoczna próba wykorzystania oświadczeń Hitlera, składanych stronie polskiej w 1935 r. Swoją treścią przypominających także jego opinie, wyrażone w rozmowach z dyplomatami i politykami różnych krajów w późniejszych latach. W kalkulacjach Becka nie występowała jednakże refleksja, że groźba powszechnego konfliktu zbrojnego, którego Hitler chciał uniknąć, może się pojawić dopiero w dalszej przyszłości. Polski minister nie brał pod uwagę możliwości, że polityczne wsparcie Wielkiej Brytanii i w związku z tym — Francji niekoniecznie będzie równoznaczne z poniechaniem przez nie prób porozumienia z III Rzeszą. Nie mówiąc już o tym, że ta ostatnia z czasem coraz bardziej mogła liczyć na porozumienie ze Związkiem Sowieckim.

W omawianym tomie znajdujemy wiele informacji w sprawie wizyty Becka w Londynie w kwietniu 1939 r. Politycy brytyjscy wykorzystali ją do przedstawienia własnej koncepcji współpracy z Polską. Niezupełnie pokrywała się ona z tym, co chciałby usłyszeć polski minister spraw zagranicznych. W rozmowach z 4 i 5 kwietnia Chamberlain i Halifax zasypali go pytaniami, w jaki sposób Warszawa przysłałaby z pomocą krajom, które również mogły stać się przedmiotem niemieckiej agresji. Mieli na myśli Danię, Holandię, Belgię, a nawet Szwajcarię, na przeciwnym końcu Europy zaś — przede wszystkim Rumunię. Może poza Szwajcarią były to państwa ważne z punktu widzenia interesów Wielkiej Brytanii. Stąd Chamberlain posunął się niemalże do szantażu, stwierdzając, „że w razie przyszłych komplikacji pozycja Polski byłaby bardzo ciężka, gdyby nie mogła ona liczyć na silne podtrzymanie na zachodzie, angażujące duże siły niemieckie. O ile by proponowane porozumienie nie było kompletne, mogą być trudności w osiągnięciu tego celu”<sup>57</sup>.

Mówiąc o „kompletności” i „trudnościach”, Chamberlain myślał o postawie Polski w przypadku zagrożenia wyżej wymienionych państw. Wszakże „atak na niepodległość Holandii czy

---

Hitlera wobec Wielkiej Brytanii od 1936 r. poczynając. O tej zmianie: S. Żerko, *Wymarzone przymierze*, s. 401–402.

<sup>55</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 183, s. 302.

<sup>56</sup> *Ibidem*, dok. 215, s. 357; zob. także DGFP 1918–1945, Series D (1937–1945), vol. VI, *The Last Months of Peace. March–August 1939*, dok. 227, s. 281; DBFP, Series III, vol. V, s. 300–301. Treść tych dokumentów pokrywa się z tym, o czym Gafencu pisze w swoich pamiętnikach (*Ostatnie dni Europy*, s. 31–32, 42–43). Może to jedynie potwierdzać wspomnianą tezę (por. przyp. 19), że jego wspomnień nie należy traktować jedynie jako literackiej fikcji.

<sup>57</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 180, s. 295.



Belgii byłby równoznaczny z atakiem na (...) niepodległość” Wielkiej Brytanii<sup>58</sup>. Podobnie jak Halifax, brytyjski premier pomijał natomiast milczeniem kwestię, w jaki sposób sama Wielka Brytania wywiązałaby się z własnych zobowiązań wobec Polski. Nic też nie mówił o pomocy swego kraju dla Holandii czy Rumunii. Jak i o tym, co te i inne kraje, ważne dla Wielkiej Brytanii, mogłyby zrobić, by przyjść z pomocą państwu, które było wówczas najbardziej zagrożone, a więc Polsce<sup>59</sup>.

Wydaje się, że to właśnie postawa Chamberlaina i Halifaxa, zaprezentowana w czasie londyńskich rozmów z Beckiem, przyczyniła się w dużym stopniu do wyrażenia przez ambasadora Raczyńskiego opinii w raporcie z 12 kwietnia, że także po rozbiciu Czecho-Słowacji przez Hitlera, „Polska nie leżała na linii bezpośrednich zainteresowań Anglii”. W Europie „koncentrowały się (one) koło Morza Północnego i Śródziemnego”. W rezultacie — sugerował ambasador — Polska była potrzebna Brytyjczykom właśnie do obrony tych obszarów, do obrony interesów Imperium we „wschodniej połaci Morza Śródziemnego”, w rejonie „cieśnin Dardanelskich”. Podobnie zresztą jak inne kraje tego regionu. Z tym, że „Polska jako państwo zdecydowane absolutnie do przeciwstawienia się, w razie konieczności, całą swoją siłą próbom agresji, stanowi dla innych państw południowo- i wschodnioeuropejskich ośrodek, bez którego akcja brytyjska nie mogłaby liczyć na powodzenie”<sup>60</sup>. W rezultacie potrzeba obrony tego regionu, podobnie jak obszarów „koło Morza Północnego”, stanowiłaby kolejną przesłankę polityki brytyjskiej wobec Polski w marcu i kwietniu 1939 r. W zasadzie nie bierze się jej pod uwagę, mimo faktu, że protokoły z rozmów Becka z Chamberlainem i Halifaxem są znane historykom od dziesięcioleci.<sup>61</sup> Obecna ich publikacja, w powiązaniu z raportem Raczyńskiego z 12 kwietnia, umożliwia pełniejsze zrozumienie motywacji brytyjskich w tym przełomowym momencie.

Treść dokumentów zebranych przez Stanisława Żerkę całkowicie natomiast przeczy mitycznej tezie, by Brytyjczycy z premedytacją dążyli do skierowania agresji III Rzeszy w kierunku Europy Wschodniej, przeciwko Polsce, a w dalszej kolejności — także przeciw Związkowi Sowieckiemu<sup>62</sup>. W końcu czerwca zastępca podsekretarza stanu w Foreign Office, Orme Sargent, przytomnie zauważył, że „Sowiety otrzymawszy dzięki zobowiązaniu polsko-angielskiemu o pomocy wzajemnej cenne zabezpieczenie swoich granic, i to za darmo — obecnie tym śmieciej uprawiają polityczny szantaż...”<sup>63</sup>. Był on możliwy jedynie dzięki temu, że Stalin mógł

<sup>58</sup> Ibidem, s. 294.

<sup>59</sup> O rozmowach Becka w Londynie z Chamberlainem i Halifaxem: *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 171, 173, 180, s. 266–274, 276–287, 293–298.

<sup>60</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 192, s. 320.

<sup>61</sup> Przede wszystkim w wersji brytyjskiej, por. DBFP, S. III, vol. V, doc. 1, 10, s. 1–9, 30–35.

<sup>62</sup> Por. m.in. rozważania Andrzeja Skrzyпка w pracy zbiorowej *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4, 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 549; elementy tego typu rozumowania widoczne są także w cytowanym wywiadzie Pawła Wieczorkiewicza w „Rzeczypospolitej”. Zdaniem Wieczorkiewicza, Brytyjczycy znali „tajny protokół paktu Ribbentrop–Mołotow przekazany im przez pracownika ambasady Rzeszy w Moskwie, von Herwartha” i „oczywiście nie przekazali tej wiadomości Polakom, żeby przypadkiem nie spowodować wstrzymania wybuchu wojny”, zob. *Wojna polska*, s. 8. Ponadto dobrze byłoby pamiętać, że von Herwarth przekazywał tajemnicę dyplomacji niemieckiej dyplomatom włoskim, francuskim i amerykańskim, i to od jesieni 1938 r. Samą zaś treść paktu z 23 sierpnia Brytyjczycy mogli poznać pośrednio, bo została ona przekazana nie im, lecz amerykańskiemu dyplomacie w Moskwie, Charlesowi E. Bohlenowi, zob. Ch. E. Bohlen, *Witness to History 1929–1969*, New York 1973, s. 82–83; H. von Herwarth, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, Warszawa 1992, s. 13 (Wstęp E. C. Króla), s. 260–261.

<sup>63</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 362.

być pewny, że przed rozprawą z Polską i jej zachodnimi sojusznikami, führer nie zaryzykuje uderzenia na „Kraj Rad”. Z perspektywy 1939 r., a ściślej mówiąc — z perspektywy miesięcy poprzedzających niemieckie uderzenie na Polskę we wrześniu 1939 r., wynik tej „rozprawy” wcale nie był przesadzony. Stalin nie miał podstaw spodziewać się szybkiej klęski Polski i mocarstw zachodnich i w rezultacie — obawiać się agresji III Rzeszy na ZSRS. W rezultacie mógł stosunkowo spokojnie przygotowywać takie warianty polityczne, jakie uważał za najlepsze dla siebie. Brytyjczycy zaś mogli jedynie sądzić, że jeżeli Hitler przyjmie, mimo próby zastraszania go możliwością konfliktu powszechnego, perspektywę walki, to rozpocznie ją od uderzenia na najsłabsze ogniwo systemu, a więc na Polskę. Co nie oznacza, by cynicznie i bezdusznie „spisali ją na straty”. Można sądzić, że rozmiary tego cynizmu nie przekraczały rozmiarów cynizmu, jaki zazwyczaj występuje w każdej polityce<sup>64</sup>. Ponadto już w rozmowach z Beckiem z 4 kwietnia Halifax oświadczył, „że rząd JKM byłby naturalnie rad, gdyby znalazła się możliwość porozumienia między Polską a Niemcami w sprawie Gdańska”<sup>65</sup>. W praktyce przynosiłoby ono zażegnanie konfliktu polsko-niemieckiego. Przynajmniej do czasu nieuchronnej rozprawy Hitlera z mocarstwami zachodnimi. Wydaje się, że Chamberlain i jego współpracownicy nie bardzo rozumeli, że likwidacja konfliktu polsko-niemieckiego nie zmniejsza, lecz zwiększa możliwości ataku III Rzeszy na Zachodzie<sup>66</sup>, jak i tego, że polskie ustępstwa ułatwiłyby niemiecką dominację na Wschodzie, „szybkie rozsadzenie Rosji”, jak pisał Raczyński<sup>67</sup>. Warszawa nie chciała się z nimi pogodzić, ale niewątpliwie mogłyby one umożliwić przynajmniej czasowe przetrwanie państwa polskiego.

W rzeczywistości bieg wydarzeń poszedł innym torem. Polska nie ugięła się, a brytyjska polityka zastraszania legła w gruzach. Nie skłoniła Hitlera do rezygnacji z agresji, a następnie — do zaspokojenia „niemieckich ambicji w Europie Wschodniej, pod warunkiem że nastąpi to na drodze pokojowej”<sup>68</sup>, zgodnie z założeniami dawnej polityki „appeasementu”, by „żadne państwo nie starało się osiągnąć przemożnej przewagi w Europie”<sup>69</sup>.

Ostatecznie przywódcy brytyjscy kształtowali swą politykę w 1939 r., mając na uwadze różne warianty rozwoju sytuacji międzynarodowej. Występowały w niej stare i nowe elementy oddziaływania na Niemcy: skłonności do ustępstw i sygnalizowanie gotowości do wojny, próby ugody i zastraszania. Te pierwsze były zgodne z dotychczasową polityką „appeasementu”,

---

<sup>64</sup> Wydaje się, że trafnie przedstawił to Alexander Cadogan, pisząc, że „nasza gwarancja nie mogła dać Polsce żadnego możliwego zabezpieczenia w przypadku jakiegos bliskiego ataku na nią (...). Moglibyście powiedzieć” — pisze Cadogan — że postawa Chamberlaina „była okrutna w stosunku do Polski. Nie zgodziłbym się z tym, ponieważ nasza sytuacja militarna powinna być im [tj. Polakom — M. J. Z.] znana. Powinni oni także całkowicie zdawać sobie sprawę z bliskości grożącego im niebezpieczeństwa. Moglibyście powiedzieć, że to było cynicznie. Na krótką metę, być może”. Ale gwarancja „wciągnęła [podkr. A. C.] nas do wojny (...). I w końcu wygraliśmy ją, wraz z naszymi sojusznikami. Choć oczywiście nie można było oczekiwać, by biedni Polacy pogodzili się z wynikami, jakie im ona przyniosła”, *The Diaries of Sir Alexander Cadogan*, s. 166–167.

<sup>65</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 173, s. 285.

<sup>66</sup> O którym Hitler mówił w maju 1939 r. na odprawie ze swoimi podwładnymi. Zob. przyp. 31.

<sup>67</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 151, s. 237.

<sup>68</sup> A. M. Cienciąła, *Poland and the Western Powers*, s. 238.

<sup>69</sup> Tak ją charakteryzował Chamberlain w swym przemówieniu w Birmingham 17 III 1939 r., zob. *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 192, s. 318. Zob. także *Documents concerning German-Polish Relations and the Outbreak of Hostilities between Great Britain and German on September 3, 1939*, London 1939, dok. 9, s. 7.

ale świadome przyjęcie perspektywy wojny<sup>70</sup> wyraźnie wykraczało poza ramy polityki monarchijskiej. W 1938 r. Wielka Brytania, podobnie jak Francja, występowała „w obronie pokoju”, oddając Hitlerowi bez walki Austrię i Czechosłowację, w 1939 r. zaś sugerowała Polsce ustępstwa, o czym świadczą dokumenty zebrane przez Żerkę<sup>71</sup>. Jednak równocześnie godziła się stanąć po stronie Polski w przypadku zbrojnej agresji III Rzeszy<sup>72</sup>, innymi słowy — udowodnić, że próba zastraszenia nie była jedynie bluffem. Nie można więc zgodzić się ze stwierdzeniem, że w 1939 r. polityka brytyjska „była w gruncie rzeczy starą polityką w nowym przebraniu: krótko mówiąc (...) wyraźnie wzorowaną na tej, którą zastosowano wobec Czechosłowacji w 1938 r.”<sup>73</sup> Gdyby tak było, to wyraźne podpowiadanie Warszawie, by zgodziła się na przyłączenie Gdańska do Rzeszy, musiałyby prowadzić do silnego nacisku na Becka, identycznie jak na Beneša w 1938 r., w powiązaniu z determinacją doprowadzenia do „nowego Monachium”. Bliższa prawdy wydaje się opinia, że polityka Chamberlaina i Halifaxa była wówczas polityką „kija” i „marchewki”<sup>74</sup>.

Takie określenie na pewno nie jest zbyt eleganckie, ale dobrze ilustruje zasadniczą cechę polityki brytyjskiej, a więc przeplatanie się tendencji do ugody i zastraszania Niemiec. W ujęciu Becka — zastraszania użytecznego o tyle, o ile umożliwiałoby ono Polsce wyjście z izolacji w przypadku agresji III Rzeszy, wykluczającego jednakże brytyjskie założenie, że „odstraszone” Niemcy mogą myśleć o uzyskaniu na drodze pokojowej tego, czego im odmawiano w przypadku wojny; a więc o „nagrodzie” kosztem Polski. Byłoby to zgodne z postawą Halifaxa w czasie jego rozmowy z Hitlerem w Obersalzbergu już 19 XI 1937 r.<sup>75</sup>

W omawianym tomie znajdujemy wiele dokumentów dotyczących polskich przewidywań w związku z możliwościami współpracy III Rzeszy i Związku Sowieckiego, a więc — powrotu tych państw do polityki Rapalla. Do Warszawy docierały różne informacje w sprawie ewentualnego porozumienia obu wielkich sąsiadów Polski. Już w styczniu 1939 r. została ona poinformowana o opinii niewymienionego z nazwiska francuskiego generała, że „do jesieni 1939 r. nastąpi czwarty rozbiór Polski, przy czym Francja nie będzie chciała i nie będzie mogła interweniować w obronie Polski”<sup>76</sup>.

---

<sup>70</sup> Zob. wypowiedź Halifaxa na posiedzeniu Komitetu Polityki Zagranicznej 27 III 1939 r.: „Nie ma prawdopodobnie sposobu, jaki Francja i Wielka Brytania mogłyby zastosować, by nie dopuścić do zagarnięcia Polski i Rumunii. Stoimy wobec dylematu: albo bezczynność, albo rujnująca wojna. W pierwszym wypadku oznaczałoby to wielki wzrost siły Niemiec i utratę przez nas sympatii i poparcia w Stanach Zjednoczonych, w państwach bałkańskich i w innych częściach świata. W tych okolicznościach, gdybyśmy stanęli przed wyborem jednego z dwóch wielkiego zła, wolałbym wybrać wojnę”, w: S. Newman, *Gwarancje brytyjskie*, s. 193.

<sup>71</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 222, 225, 265, s. 369, 374–377, 440–441.

<sup>72</sup> Co wynikało z gwarancji z 31 marca, późniejszego układu sojuszniczego z 25 sierpnia i wypowiedzenia wojny Niemcom 3 IX 1939 r. (z zastrzeżeniem, że choć angażowało to Wielką Brytanię po stronie Polski, to głównie politycznie, bo militarnie, jak wiadomo, nie otrzymała ona we wrześniu 1939 r. pomocy zbrojnej Wielkiej Brytanii).

<sup>73</sup> A. M. Cienciąła, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku: wola walki czy próba uniknięcia wojny?*, „Zeszyty Historyczne” 1986, 75, s. 155.

<sup>74</sup> M. J. Zacharias, *Polityka Wielkiej Brytanii w przededniu drugiej wojny światowej*, w: *Droga ku wojnie. Polityka europejska i amerykańska w przededniu II wojny światowej*, red. T. Kisielewski, Bydgoszcz 1999, s. 98.

<sup>75</sup> DGFP 1918–1945, Series D, vol. I, doc. 31, s. 62–63; *Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej*, t. 1, s. 30–31.

<sup>76</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 11, s. 20.



Takie informacje początkowo były przyjmowane bez komentarza albo zbywane oficjalną tezą, że „według naszej oceny nie ma głębszej chęci porozumienia między Moskwą a Berlinem”<sup>77</sup>. Pozornie mogła ona być zgodna z polityką Kremla. Oficjalnie bowiem przywódcy sowieccy mówili o potrzebie powstrzymania III Rzeszy, zastrzegając jedynie, że w razie podpisania sowiecko–francusko–brytyjskiego paktu o wzajemnej pomocy Moskwa musi mieć wolną rękę w obszarze krajów objętych operacjami Armii Czerwonej. Pośrednio, choć niedwuznacznie wynikało to z moskiewskiej tezy, że „partyjne i wojskowe autorytety” sowieckie „uważają za zupełnie **niemożliwe** [podkr. w tekście — M. J. Z.], z punktu widzenia zachowania bojowości i morale Czerwonej Armii, aby sowieckie oddziały wojskowe, znajdując się na obcym terytorium, podporządkowały się «burżuazyjnym normom wojennego prawa karnego i w ogóle normom politycznym, będącym w zupełnej sprzeczności z socjalistycznym credo żołnierza Czerwonej Armii»”<sup>78</sup>. Wynikałoby z tego, że właśnie to „socjalistyczne credo” miało kształtować sytuację na obszarach operacji armii sowieckiej, co siłą rzeczy dotyczyłoby również Polski. W rezultacie przyjęcie moskiewskiego żądania byłoby równoznaczne z wyrażeniem zgody na sowieetyzację tych obszarów. Stanowiłoby „wynagrodzenie”, jakiego się Stalin domagał za antyniemiecką współpracę z Paryżem i Londynem.

Bieg wydarzeń wykazał, że bliższe realizacji jest jednak porozumienie Moskwy z Berlinem. 1 maja Warszawa otrzymała informację, że według włoskiego ministra spraw zagranicznych Galeazzo Ciano „«Polska powinna wiedzieć, że stosunki nasze (to jest Rzymu i Berlina) z Rosją Sowiecką są (...) inne, niż się wydają»”<sup>79</sup>.

Taka informacja spowodowała reakcję wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka. Uważał on, że „Niemcy i ideologia totalistyczna” nadal „wydają się być” głównym zagrożeniem dla Kremla. Stalin nie chce angażować się w konflikty zbrojne, zachowując „maximum niezużytych sił na chwilę krytyczną wojny”. Równocześnie Szembek określił sugestię Ciano mianem „insynuacji”, „gry szantażowej” Berlina i Moskwy<sup>80</sup>. Zapomniał tylko dodać, że ta ostatnia mogła być prowadzona także przez włoskiego ministra. Polski ambasador w Rzymie, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, zasypywał przecież Becka doniesieniami o antywojennej postawie społeczeństwa i władz włoskich. „Włosi (...) panicznie boją się wojny — pisał — (...) Dla uwolnienia się od tego koszmaru nawet mój szofer Giuseppe odda Polskę nie tylko Niemcom, ale samemu diabłu z całą zimną krwią i poczuciem ulgi”<sup>81</sup>. W tej perspektywie możliwa umowa sowiecko–niemiecka miała skłonić Polskę do zgody na przyłączenie Gdańska do Niemiec. Ciano sugerował ją wielokrotnie<sup>82</sup>. Niemniej w maju 1939 r. wśród dyplomatów polskich pojawiły się kalkulacje, iż żądając Wolnego Miasta, Hitler nie będzie w stanie porozumieć się z Moskwą. Ta bowiem „zdaje sobie sprawę, iż Polska chroni ją przed daleko idącymi planami niemieckimi”<sup>83</sup>. Ponadto porozumienie ościennych mocarstw jest niemożliwe ze względu na „ścisłą współpracę niemiecko–japońską”<sup>84</sup>.

<sup>77</sup> Ibidem, dok. 25, s. 46. Jest to wypowiedź Mirosława Arciszewskiego, zastępcy podsekretarza stanu w MSZ z 25 I 1939 r.

<sup>78</sup> Ibidem, dok. 218, s. 363.

<sup>79</sup> Ibidem, dok. 241, s. 401.

<sup>80</sup> Ibidem, dok. 256, s. 429.

<sup>81</sup> Ibidem, dok. 349, s. 602.

<sup>82</sup> Ibidem, dok. 289, 349, 421, 435, s. 477–478; 600–601, 727–730, 753.

<sup>83</sup> Ibidem, dok. 316, s. 535. Wypowiedź posła polskiego w Budapeszcie Leona Orłowskiego w rozmowie z regentem Węgier Miklósem Horthym z 10 V 1939 r.

<sup>84</sup> Ibidem, dok. 244, s. 405.

Ta ostatnia opinia została przedstawiona przez polskiego posła w Belgradzie, Romana Dębickiego, w czerwcu 1939 r. Znaczenie czynnika japońskiego podkreślał także Szembek, ale bez przekonania. Twierdził, „że zaszachowanie Rosji przez Japonię na wypadek konfliktu w Europie nie byłoby dla nas niewskazane, bo **może** [podkr. — M. J. Z.] powstrzymałoby Sowiety od ewentualnych niewczesnych zamiarów. Przyznaję jednak, że jest to teza nie przemysłana, ale raczej luźne uwagi”<sup>85</sup>. Takie postawienie sprawy zdaje się świadczyć, że na ulicy Wierzbowej występowały jednakże wątpliwości, czy Moskwa istotnie wyrzeknie się większej elastyczności w stosunkach z III Rzeszą.

Niemniej dyplomacja polska starała się wyciągnąć korzyści „na terenie tokijskim” ze wspomnianej „gry szantażowej w Europie, polegającej na straszaniu widmem Rapalla”, ale z wyraźną świadomością, jak pisał polski ambasador w Japonii, Tadeusz Romer, „olbrzymich niebezpieczeństw, jakie przedstawiałyby specjalnie dla Polski zbliżenie niemiecko–sowieckie”<sup>86</sup>. Można to uznać za przypuszczenie, że „gra” w każdej chwili może się przekształcić w rzeczywiste zagrożenie. Ze względu na brak miejsca nie można opisać wszystkich jej aspektów. Zwróćmy tylko uwagę, że w rozmowach z japońskim ministrem spraw zagranicznych, Hachiro Aritą, z 7 i 21 czerwca Romer oświadczył, „że mocny jest argument angielski, iż należy pozyskać Sowiety dlatego chociażby, by zapobiec zbliżeniu niemiecko–sowieckiemu”. Romer nie przykładał do niego „przesadnej wagi”, ale nie ukrywał, „że rząd mój posiada materialne dowody zainteresowania się właśnie tą sprawą ze strony czołowych osobistości osi Rzym–Berlin”. W rezultacie zdawał się sugerować, że ewentualne porozumienie Moskwy z Londynem i Paryżem, do którego wszakże Warszawa i Tokio nie miały zamiaru przystępować, posiadałoby tę zaletę, że nie zagrażając, na dobrą sprawę, ani Polsce, ani Japonii<sup>87</sup>, likwidowałoby, a przynajmniej znacząco ograniczało najgroźniejsze porozumienie dla obu tych państw, tj. porozumienie Berlina z Moskwą. Rozmawiając z Aritą 21 czerwca, Romer działał zgodnie z poleceniem Becka, „by sprecyzować stosunek rządu japońskiego do pogłosek rozpuszczanych przez dyplomację niemiecką na temat porozumienia z ZSRR”. Wynikałoby z tego, że polski minister brał już poważnie pod uwagę realizację takiej możliwości. Powyższą opinię może potwierdzić także fakt, że zgodnie z duchem instrukcji ministra, Romer oświadczył wówczas Ariticie, iż „myśleliśmy dotychczas, że przynajmniej na odcinku przeciwsowieckim Polska zachowała jeszcze pewną wspólność interesów z Niemcami. Stwierdzenie, że tak nie jest, byłoby dla nas rozczarowaniem”<sup>88</sup>. Było to równoznaczne z przyznaniem, że polsko–niemiecka wspólnota interesów w stosunku do Rosji, sugerowana Lipskiemu i Beckowi przez Hitlera w 1935 r., z wolna staje się fikcją.

<sup>85</sup> Ibidem, dok. 345, s. 594.

<sup>86</sup> Ibidem, dok. 361, s. 623.

<sup>87</sup> Co powodowało, że nie chcąc porozumienia Francji i Wielkiej Brytanii z ZSRS z udziałem Polski, Beck nie zgłaszał zastrzeżeń w sprawie trójstronnego porozumienia francusko–brytyjsko–sowieckiego. Z oczywistym zastrzeżeniem braku zgody „na wymienienie Polski w układzie zawartym między mocarstwami zachodnimi a ZSRR” i podkreśleniem, że „zasadę udzielenia pomocy przez ZSRR napadniętemu państwu nawet bez zgody tego ostatniego uważamy w stosunku do Polski (za) niedopuszczalną, zaś w stosunku do innych państw za niebezpieczne naruszanie stabilizacji i bezpieczeństwa we Wschodniej Europie”, ibidem, dok. 336, s. 577, Stanowisko Becka z 9 VI 1939 r. Dla Japonii zaś, która chciała uniknąć, jak pisał Romer 26 czerwca, głównie „niebezpieczeństwa sowieckiego” (ibidem, dok. 361, s. 622), porozumienie Moskwy z Berlinem siłą rzeczy musiało być groźniejsze niż porozumienie Moskwy z Londynem i Paryżem.

<sup>88</sup> Ibidem, dok. 334 i 361, s. 569–574 i 622–626.

Bezpośrednio przed podpisaniem sowiecko–niemieckiego układu z 23 VIII 1939 r. było to oczywistością. Ambasador Raczyński nie miał w tej sprawie żadnych wątpliwości. W dniu podpisania wspomnianego paktu przypuszczał, iż obie strony „prawdopodobnie umawiały się” co do podziału Polski. Równocześnie przekonywał Halifaxa, że nie tylko jej los, ale również położenie i możliwości Francji i Wielkiej Brytanii będą zależały od ich reakcji na agresywną politykę Hitlera. „O ile mocarstwa zachodnie postawią się odważnie i w razie potrzeby pójdą na wojnę wraz z nami, to Sowiety (...) «nie skompromitują się z Niemcami». Przegrana okaże się partia, lecz nie rober i sytuacja będzie wyratowana. O ile by jednak już to Polska musiała bronić się sama, już to nastąpić miała «dyplomatyczna kapitulacja», to zmowa niemiecko–sowiecka zagra w pełni z największą szkodą Anglii i Francji, które będą wówczas bezpośrednio zagrożone”; „na wypadek wojny ogólnej, w której obok Polski znaleźliby się jej zachodni sprzymierzeńcy, Sowiety miałyby cały interes w tym, aby trzymać się neutralności i nie jest do pomyślenia, aby kwapiły się do pomagania Niemcom”<sup>89</sup>.

Sugestia Raczyńskiego o możliwości wstrzemięźliwej postawy Kremla wydaje się trafna. Wszakże wojska sowieckie powstrzymały się z wkroczeniem do Polski aż do 17 września. Zatakowały dopiero wtedy, gdy bierna postawa mocarstw zachodnich stała się oczywistością<sup>90</sup>. Niemniej jego argumentacja musiała zawieść, skoro Francja i Wielka Brytania nie wykluczały jeszcze porozumienia z III Rzeszą i nie obawiały się Związku Sowieckiego. W tej sytuacji perspektywa współpracy niemiecko–sowieckiej, acz niepożądana, nie musiała wywołać popłochu w Paryżu i Londynie. Wydaje się, że wbrew sugestii Raczyńskiego politycy zachodni nie potrafili zrozumieć, iż współpraca Berlina z Moskwą może tylko ośmielić Hitlera. Grzebiąc jakiegokolwiek ich nadzieje na porozumienie z III Rzeszą.

W związku z tą sprawą należy podkreślić znaczenie jeszcze jednego, bardzo ważnego momentu. A mianowicie, że dokumenty zebrane w omawianym tomie są niezwykle ważną ilustracją pewnej rozbieżności, zazwyczaj pomijanej przez historyków milczeniem. Z jednej bowiem strony uzmysławiają one, że Beck i jego współpracownicy w 1939 r. wiedzieli, w jakim kierunku ewoluują stosunki niemiecko–sowieckie. Analizowali je, oceniali, przedstawiali różnie opinie, wyrażali obawy, dostrzegali zagrożenia. Jednakże z drugiej — podejmowali działania, które rozmyjały się z istotą i konsekwencjami porozumienia Berlina i Moskwy. Przede wszystkim — nie uwzględniali go w swoich kalkulacjach politycznych. Mówiąc dokładniej: chcieli powstrzymać Hitlera perspektywą wplątania go w powszechną wojnę europejską, nie biorąc jednak pod uwagę faktu, że staje się ona nieaktualna w razie porozumienia niemiecko–sowieckiego. W rezultacie likwidując, a przynajmniej oddalając ją, współpraca z Moskwą mogła tylko zachęcać Hitlera do napaści na Polskę.

Nie można wykluczyć, że o postawie Becka latem 1939 r. w znacznej mierze mogły decydować względy psychologiczne. Strona polska nie miała wówczas żadnej możliwości manewru, tj. zapobieżenia nadciągającej katastrofie<sup>91</sup>. Mogło to sprzyjać tłumieniu w sobie myśli, jakie będą ogólnoeuropejskie konsekwencje porozumienia Hitlera i Stalina i jego wpływ na los Polski. Byłoby to „zrozumiałe psychologicznie, podobnie jak to, że (— w rezultacie —) wstrzymy-

<sup>89</sup> Ibidem, dok. 459 i 460, s. 788–789 i 789–790.

<sup>90</sup> M.in. w wyniku uzgodnienia stanowisk Chamberlaina i premiera Francji Eduarda Daladiera w Abbeville, 12 IX 1939 r.; w: *Polska w polityce międzynarodowej*, dok. 222, s. 552–556; M. K. Kamiński, *Polska w polityce mocarstw: Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych podczas drugiej wojny światowej (1939–1945)*, w: *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957*, red. A. Koryn, Warszawa 1994, s. 128.

<sup>91</sup> Poza przyjęciem żądań III Rzeszy, co byłoby równoznaczne z kapitulacją.



wano się z ich wypowiedaniem<sup>92</sup>. Tak czy inaczej, głoszona zazwyczaj teza, że minister Beck nie liczył się z możliwością porozumienia sowiecko–niemieckiego, jest pewnym uproszczeniem, skrótem myślowym, oznaczającym, że dostrzeganie możliwości podpisania takiego układu nie prowadziło Becka do uwzględnienia ich we wspomnianych zasadniczych kalkulacjach politycznych. Ale czy w ogóle byłoby to możliwe, skoro polski minister opierał swoją politykę na trzech powiązanych ze sobą przesłankach: konieczności odrzucenia niemieckich żądań; ocenie, że „pomoc” Związku Sowieckiego byłaby równoznaczna z zagrożeniem ze strony tego państwa; i w związku z tym — że bezpieczeństwo Polski zależy jedynie od współpracy z Francją i Wielką Brytanią?

Jest rzeczą oczywistą, że uwzględnienie zagrożenia niemiecko–sowieckiego wymagałoby zasadniczej zmiany polityki Becka, tj. przyjęcia niemieckich żądań w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze. Inna ewentualność, a więc wyrażenie zgody na przyłączenie Związku Sowieckiego do antyniemieckiego frontu Polski, Francji i Wielkiej Brytanii, niczego nie gwarantowało. Decydowało bowiem to, że dla Stalina współpraca z III Rzeszą była politycznie atrakcyjniejsza od perspektywy wojny z tym państwem. Nie mówiąc już o tym, że nawet w przypadku odmiennej oceny Stalina antyniemiecka współpraca z Rosją musiałaby przynieść tragiczne konsekwencje dla Polski — co najmniej w postaci terytorialnego okrojenia na wschodzie i politycznego podporządkowania Moskwie.

W omawianych dokumentach znajdujemy dość zagadkową informację Łukasiewicza z 31 sierpnia. Ambasador pisał, że zdaniem francuskiego ministra spraw zagranicznych, Georges Bonnet, Sowiety „w razie wojny polsko–niemieckiej (...) mają podobno zająć Łotwę, Estonię i Finlandię”<sup>93</sup>. W rezultacie powstaje pytanie, dlaczego Bonnet nie wspomniał Łukasiewiczowi o tym, że na mocy sierpniowego porozumienia na Kremlu miały one zająć przede wszystkim wschodnią część Rzeczypospolitej. Przecież już 22 i 24 sierpnia Bonnet został poinformowany o takiej możliwości, a następnie decyzji przez francuskiego ambasadora w Berlinie, Roberta Coulondre’a<sup>94</sup>.

W związku z tą sprawą można snuć różne interpretacje, które mają tę wspólną cechę, że niczego nie wyjaśniają. Można by np. stwierdzić, że w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. mocarstwa zachodnie nie dostrzegały już możliwości powstrzymania Hitlera i w związku z tym — że świadomie kierowały pierwsze uderzenie III Rzeszy na Polskę. W rezultacie nie informowały jej o niebezpieczeństwie także ze strony Związku Sowieckiego, przewidując, że świadomość dwustronnego zagrożenia skłaniałaby Warszawę do ustępstw wobec Hitlera, niepożądanych, bo zwiększających możliwości agresji Niemiec przede wszystkim na Zachodzie.

Niemniej taka interpretacja nie bardzo zgadza się z faktem, że latem 1939 r. oba mocarstwa zachodnie do końca, jak wiadomo, starały się nakłonić Polskę do zajęcia ustępliwej postawy wobec III Rzeszy. Trudno więc byłoby mówić o świadomym kierowaniu tego państwa na Polskę. W tej perspektywie informacja o rzeczywistych celach Związku Sowieckiego wobec Polski nie stałaby w sprzeczności z interesami oraz intencjami Francji i Wielkiej Brytanii. Wprost przeciwnie, kierownicy polityki zagranicznej obu tych państw mogliby przypuszczać, że informacja o możliwej interwencji Sowieców skłoniłaby wreszcie Warszawę do pożądaney, w tym wy-

<sup>92</sup> M. J. Zacharias, *Polska wobec polityki zbliżenia niemiecko–sowieckiego w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem układu z 23 sierpnia 1939 r.)*, w: *Rola i miejsce Polski...*, s. 118.

<sup>93</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, dok. 519, s. 855.

<sup>94</sup> Zob. *Le livre jaune français. Documents diplomatiques 1938–1939*, Paris 1939, dok. 307; S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki*, przyp. 48, s. 204; M. Gmurczyk–Wrońska, *Polska — niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 122–123.

padku, ustępliwości wobec Berlina. Nieprawdopodobna wydaje się także hipoteza, by Bonnet nie znał dokładnie treści doniesień Coulondre'a i w rezultacie — że nie mógł przekazać stronie polskiej dokładniejszych informacji<sup>95</sup>.

Wydaje się, że wyjaśnienie dosyć zagadkowego postępowania francuskiego ministra należałoby wiązać z okolicznościami, w jakich zapadały decyzje kierowników francuskiej, a także brytyjskiej polityki zagranicznej w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. Przede wszystkim: z wyraźnym brakiem jasnej myśli politycznej w ich działaniach. Były one podejmowane w warunkach ogólnego chaosu i niezwykle szybkiego biegu wydarzeń, nad którymi już nikt nie panował. Przeplatały się w nich dążenia do porozumienia z Niemcami i próby zmontowania antyniemieckiej koalicji zarówno z udziałem Polski, jak i Związku Sowieckiego; myśli zwołania „nowego Monachium” i rokowań przedstawicieli Francji i Wielkiej Brytanii z władzami sowieckimi w Moskwie. Być może, że w tej sytuacji sami Francuzi nie bardzo wiedzieli, co byłoby dla nich korzystniejsze: informowanie czy też nie władz polskich o decyzjach podjętych w czasie wizyty Ribbentropa na Kremlu. Niewykluczone także, że spodziewali się polskiej domyślności, dając do zrozumienia, że skoro Sowietci mają „zająć Łotwę, Estonię i Finlandię”, to tym bardziej położą rękę na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej. Zresztą po tej linii szły bardzo wyraźne sugestie francuskie. Właśnie 24 sierpnia, jak wiadomo z innego zbioru dokumentów, Łukasiewicz otrzymał informację, że francuski ambasador w Moskwie, Paul Emile Naggiar, „daje w swych depeszach coraz bardziej pesymistyczną ocenę układu sowiecko–niemieckiego i nie wyklucza, że zawiera on tajne klauzule dotyczące Polski i Rumunii”<sup>96</sup>. W tych warunkach nie można byłoby mówić, że brak ścisłych informacji z Paryża był równoznaczny z utrzymywaniem polskiego sojusznika w całkowitej nieświadomości w sprawie rzeczywistych decyzji podjętych na Kremlu nocą z 23 na 24 sierpnia.

Kończąc, raz jeszcze należy podkreślić znaczenie przedstawionego tomu, najobszerniejszego i najważniejszego opublikowanego zbioru polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r., potrzebnego dla przyszłych badań historycznych, dotyczących sytuacji międzynarodowej i polskiej polityki zagranicznej w ostatnich miesiącach przed agresją Hitlera i Stalina we wrześniu 1939 r. Miejmy nadzieję, że kolejne tomy, dotyczące lat wcześniejszych, będą równie interesujące i przydatne, w powiązaniu z innymi źródłami, dokumentami i materiałami dyplomatycznymi.

\* \* \*

---

<sup>95</sup> Wynika to jasno z raportów Coulondre'a, zob. przyp. 94.

<sup>96</sup> J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu*, s. 324.